



Wojciech Hamerski, Krzysztof Hoffmann

# Podejrzewaj, podejrzewaj nieustannie

„– Czy nie przesadzasz z tym podejrzaniem?

– Podejrzania nigdy nie są przesadne. Podejrzewaj, podejrzewaj nieustannie, tylko w ten sposób poznasz prawdę. Czy nie tak mówi nam nauka?

– Tak mówi i tak robi.

– Bujdy, także nauka kłamie”.

Powyższe słowa pochodzą z ostatniej powieści pisarza, który swoją markę zbudował na tematach takich jak tajemnica, podwójne dno, fałszerstwo, dalej – podejrzliwość, nieufność, zwątpienie, wreszcie – zmowa i spisek. Mowa oczywiście o zmarłym na początku 2016 roku Umberto Eco. *Temat na pierwszą stronę* nie jest ani najlepszą, ani jedyną książką, w której podejmuje on temat spisku, wystarczy wspomnieć *Wahadło Foucaulta* czy *Cmentarz w Pradze*.

Zacytowana powieść stanowi jednak doskonałą metaforę współczesnej kultury zachodniej. To świat, w którym teoria spiskowa idzie ramię w ramię z informacją prasową, plotką, historycznymi dociekaniem i zakulisowymi działaniami politycznymi. Pracownicy fikcyjnego dziennika (założonego tylko po to, aby zrealizować przebiegły plan właściciela) zmyślają artykuły, doniesienia, noty – fantazjują, ale i prowadzą śledztwo w sprawie rzekomego zatajenia faktu, że Mussolini nie umarł w 1945 roku. W rezultacie trafiają na trop rzeczywistego spisku, to jest takiego, który wykracza poza granice fikcji powieściowej – operacji Gładio prowadzonej przez CIA na terenie Włoch, której celem było powstrzymanie komunistów przed dojściem do władzy. Po ujawnieniu tych działań na początku lat 90. Italię wstrząsnęła potężna afera. U Eco rzeczywistość miesza się z fikcją, spiski urojone wchodzi w mariaż z udokumentowanymi tajnymi operacjami władz, paranoiczna podejrzliwość płynnie przechodzi w dziennikarską dociekliwość i z powrotem. Książka Eco to wielopiętrowa powieść o spisku, a zarazem metarefleksja nad mechanizmami myślenia w kategoriach konspiracji. Rzeczywistość *Tematu na pierwszą stronę* (medialno-polityczny symulakr, w którym wszyscy żyjemy) to świat, w którym prawda przypomina trójkąt Penrose’a: każda ze ścian bryły zdaje

się racjonalnie uprawomocniona w trójwymiarowej przestrzeni, całość tworzy jednak czystą niemożliwość.

Pomysł, by teorie spiskowe stały się jednym z tematów „Czasu Kultury”, ma podwójny rodowód. Po pierwsze, przyjęliśmy – a stan badań przytaczany przez autorów tego numeru oraz same zawarte w nim teksty potwierdzają tę diagnozę – że dzisiejsze zachodnie społeczeństwa demokratyczne cechuje nadprodukcja myślenia spiskowego. Po drugie, uważamy, że przekonanie o istnieniu spisków – wbrew potocznemu i jednoznacznie wartościującemu mniemaniu – nie musi być objawem nieracjonalności ani tym bardziej choroby psychicznej. Sceptycyzm i podejrzliwość wobec wersji oficjalnej mogą mieć pozytywny wymiar poznawczy.

Pierwszą przesłankę może potwierdzać chociażby stan szeroko rozumianej kultury popularnej, która jest przecież probierzem dyskursu potocznego. Poniższa lista, chociaż czerpie z różnych porządków, prezentuje przekrój zjawiska: evergreen dotyczący pierwszego lądowania na Księżycu (lub jego braku), serial *Z Archiwum X* (rząd USA ukrywa prawdę o kosmitach i działa na szkodę obywateli), Hydra w multiwersum komiksów wydawanych przez Marvel Comics (tajna organizacja terrorystyczna odpowiedzialna za nazizm), reptilianie (jaszczuroludzie władający światem – wierzy w nich 4% Amerykanów), uporzeczywe szpiegowanie obywateli przez różnorakie agencje rządowe za pomocą technologii mobilnych (ktoś jeszcze w nie wątpi?), zmowy cenowe koncernów paliwowych i ich lobbying na rzecz blokowania rozwiązań korzystających z energii odnawialnych... Wyliczenie potencjalnych lub fikcyjnych, rzeczywistych lub domniemanych spisków każdy czytelnik „CzK” może kontynuować bez trudu. Chodzi o to, że strukturalnie są one często nie do odróżnienia.

Na tym zasada się pozytywny (gdyż subwersywny) charakter konspiracyjizmu. „Żyjemy w kłamstwie i wiedząc, że cię okłamują, musisz zawsze być podejrzliwy” – mówi bohater powieści Eco. Teoria spiskowa, sprzeciwiając się oficjalnej wersji wydarzeń, ujawnia swój krytyczny potencjał, afirmując wersje alternatywne, dąży do rozszczęlnienia dominującego porządku, obalenia jego niekoniecznie uprawnionej hegemonii. Jest deklaracją nieufności wobec powszechnego zadufania. Mówiąc najkrócej, mechanika teorii spiskowej pozwala na pracę dekonstrukcyjną wobec porządków pozornie nie do naruszenia.

**Clare Birchall** akcentuje właśnie związki teorii spiskowych z dekonstrukcją (oraz innymi postawami krytycznymi w ramach szeroko rozumianych studiów kulturowych), wskazując na ujawniane przez nie „aporie tkwiące w samym rdzeniu legitymizacji, wiedzy i interpretacji”. Akademicki dyskurs, często odgórnie pozbawiający teorie spiskowe prawomocności, za sprawą dekonstrukcji zyskuje zdolność wytężonej autorefleksji, ujawniającej jego własne kłopoty z prawomocnością. Birchall zachęca, by na teorie spiskowe spojrzeć jak na „gatunek dyskursu”; nie można dopuścić, „by moja wypowiedź uciszyła tę, którą mam zamiar obserwować”. Odkrycie funkcjonalnych i strukturalnych podobieństw między teoriami spiskowymi a akceptowanymi akademickimi formami myślenia krytycznego nakłada się na rozkwit „kultury konspiracji”, o której opowiada w rozmowie z „CzK”

## PODEJRZEWAJ, PODEJRZEWAJ NIEUSTANNIE

**Franciszek Czech** – autor monografii oraz redaktor antologii przekładów poświęconych teoriom teorii spiskowych, publikacji, na które powołują się autorzy tego numeru. Czech nawiązuje do *Conspiracy Culture* Petera Knighta, przełomowej książki prezentującej konspirację jako „popularną i wewnętrznie zróżnicowaną formę myślenia o władzy, której coraz mniej osób ufa w czasach braku transparentności, wzrostu służb specjalnych, inwigilacji obywateli, kolejnych dowodów wielkiej korupcji i nadużywania władzy”. Próby rewizyjnego ujęcia teorii spiskowych w środowiskach akademickich, takie jak artykuł Birchall, Czech opisuje jako konsekwencję „zwrotu kulturowego” w naukach społecznych, którego osiągnięciem jest częściowe rozmontowanie klasycznego i wciąż popularnego myślenia, że narracje konspiracyjne są z zasady fałszywe i niebezpieczne.

Rozległą panoramę historiozoficzną zarysowuje w swoim artykule **Jan Molina**, który poszukuje uzasadnień dla teorii spiskowych w projekcie Oświecenia, czyli u źródła nowoczesnej podmiotowości. Konspiracjonizm w jego rozumieniu okazuje się „rewersem procesu emancypacji”. Człowiek pozbawiony kontroli nad Historią podejmuje desperacką „próbę odzyskania subiektywnego poczucia podmiotowej sprawczości” – w ten sposób powstają kanoniczne narracje o spiskach masonów, iluminatów czy filozofów z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W nieco węższej, ale historycznie powiązanej perspektywie przygląda się zagadnieniu **Piotr Urbanowicz**, biorący na warsztat „historyczno-materialne paralele” między konspiracjonizmem a mesjanizmem. Artykuł prowadzi czytelnika od wieku XIX ku współczesności, w której autor odkrywa silnie zapośredniczony przez nowe media „powrót stylu romantycznego po katastrofie smoleńskiej”.

W artykule **Beaty Koper** i **Jakuba Misuna** myśl o krytycznym potencjale teorii spiskowych zostaje osadzona w kontekście literackim. Rozważania wokół powieści Zygmunta Miłoszewskiego *Ziarno prawdy* prowadzą do ciekawej konkluzji – nieklasyczna metanarracja spiskowa, po „zwrocie kulturowym” szukająca wyjaśnień raczej w sferze uwarunkowań społecznych (nie zaś w psychologii jednostki), zdaje się dobrze wyjaśniać nieklasyczną powieść kryminalną, w której to „struktura społeczna, a nie tylko jednostka zostaje postawiona w stan oskarżenia”. Kultura popularna, o czym z naciskiem pisał w swoich esejach Roger Caillois, stanowi dla społeczeństwa najszybszą formę autodiagnozy. Powieść kryminalna czy fantastyczna może, jak to ujmuje **Ksenia Olkusz** w odniesieniu do literatury zombiecentrycznej, „pełnić rolę sztafażu dla odmiennych, stricte lękotwórczych treści”. Dla zacytowanej autorki opowieści o żywych trupach są źródłem informacji o lękach, wzbudzanych przez nieprzejrzyste działania koncernów farmaceutycznych czy środków masowego przekazu. W narracjach o zombie „zmięch antropocenu jest rezultatem diabolicznych i nieprzemyślanych prób eksperymentowania z zakazanymi substancjami czy patogenami”.

Z kolei **Marta Haldas** zauważa, że „brak transparentności różnego rodzaju instytucji odzwierciedla się także w braku transparentności naszych urzędów” – aktualnym przykładem może być spiskorodny spór między FBI a koncernem Apple o dostęp do danych zapisanych w pamięci smartfona terrorysty. To właśnie „materialna infrastruktura teorii spiskowych”, często pomijana w badaniach, zdaje się „nawet bardziej

wymykać naszemu poznaniu niż tajne machinacje wpływowych osób i instytucji”. Od materialności spisku można przejść do opisu konkretnego casusu dokumentującego płodność spiskowych wzorców narracyjnych w XXI wieku. **Maja Biernacka** przedstawia konteksty żywej do dzisiaj narracji spiskowej (rozpatrywanej początkowo przez prokuraturę jako prawdopodobna wersja wydarzeń), według której za zamachy w madryckim metrze w 2004 roku nie odpowiada islamistyczna Al-Kaida, ale baskijska ETA. Relacja Biernackiej pozwala nie tylko obserwować teorię spiskową *in statu nascendi*, ale również wychwycić uniwersalność mechanizmu nieufności wobec wersji prezentowanej przez rządzących.

W czasy o wiele dawniejsze przenoszą czytelników **Konrad Kośnik** i **Justyna Filipiuk**, śledzący w zakamarkach Internetu rozwój alternatywnej narracji na temat historii Słowian, która wychodzi od przekonania „o destrukcyjnym wpływie chrześcijaństwa na kulturę słowiańską”. W myśl tych narracji pamięć o imperialnej potędze pogańskich Słowian (nawet Al-Lah miał być Lachem) jest systematycznie i celowo zacierana na skutek zmyślenia rozmaitych grup dotkniętych niegdysiejszą lechicką dominacją. Wątek słowiański, w zawężonej, bohemistycznej perspektywie, podejmuje również **Małgorzata Balcerzak**. Autorka pokazuje, jak współczesny prozaik Miloš Urban wikła swój głos w i tak poplątaną historię czeskich mistyfikacji literackich z XIX-wiecznym *Rękopisem Królowodworskim* na czele. W artykule Balcerzak pojęcie konspiracji nakłada się na pojęcie mistyfikacji, dążącej do „wyraźnego naruszenia obowiązujących paradygmatów kultury”. Postmodernistycznie zreinterpretowany spór wokół czeskiego Odrodzenia Narodowego, podobnie jak teorie spiskowe, uzmysławia, że fikcja i rzeczywistość – jak to ujmuje cytowany przez autorkę Odo Marquard – nie występują dziś w czystej postaci, ale jako amalgamat.

Jak widać, teorie spiskowe definiowane i interpretowane są przez autorów numeru rozmaicie, co wydaje się dobrze odzwierciedlać ich różnorodność i wielofunkcyjność. Stanowią historyczną lekcję do odrobienia (czego dowodzą losy *Protokołów mędrców Syjonu*), ale są również formą rozrywki (jak w przypadku *Z Archiwum X*); mobilizują myślenie naukowe, zmuszając do rewidowania i umacniania tez, ale i same stanowią postać myślenia krytycznego, które tematyzuje hegemonię konsensusu i demaskuje skrywane założenia, decydujące o legitymizacji jednych dyskursów, a delegitymizacji innych. Bywają traktowane jako fałszywe i niebezpieczne, ale również jako niekoniecznie fałszywe i z pewnością inspirujące. I chociaż nie sposób zgodzić się ze wszystkimi zaprezentowanymi stanowiskami naraz, to przecież trudno zaprzeczyć zdumiewającej witalności współczesnej „kultury konspiracji”, zachęcającej do podjęcia dialogu. Warto pamiętać o „aporii legitymizacji”, tkwiącej w samym sercu humanistycznych dyskursów, i zadbać o to – ponownie nawiązujemy do wezwania z artykułu Birchall – by nasze wypowiedzi wzajemnie się nie uciszały. |

